

JAN MATUSZEWSKI

WSPOMNIENIE
ŻOŁNIERZA

WARSZAWA — SKŁAD
GŁÓWNY W KSIĘGARNI
E. NEBELSKIEGO
— CHŁODNA № 29 —
1919

<http://rcin.org.pl>

WSPOMNIENIE ŻOŁNIERZA

<http://rcin.org.pl>

1787 ka
2-

**Druk Piotra Laskauera
Warszawa, Marjensztad 8.**

JAN MATUSZEWSKI

WSPOMNIENIE ŻOŁNIERZA

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PANI
BIBLIOTEKA
00-350 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

WARSZAWA—SKŁAD
GŁÓWNY W KSIĘGARNI
E. NEBELSKIEGO
== CHŁODNA № 29 ==
1919



5573

<http://rcin.org.pl>

WSPOMNIENIE ŻOŁNIERZA.

Wśród huku armat i krwawej topieli
stałem jak wryty na swem stanowisku,
choć śmierć wrogowie naokoło sieli
myśmy się jeszcze trzymali w zamczysku.

Już dach zapłonął jak piekiel pochodnia,
a jedna strona zamku już zwalona
cała runęła i część gmachu spodnia,
a zaś w pobliżu ostatni brat kona!

Oparłem nogę o krawędź zwaliska,
skrwawioną ręką karabin swój dzierżę,
a wzrok pogardą jak piorunem ciska
w stronę, gdzie widzę wrogów swych oberżę...

Lecz oni jeszcze pewnie nie wierzyli,
że ja ostatni w zamczysku się bronie,
ogniem armatnim bez końca prażyli,
siedząc jak krety w swym ziemnym zagonie.

.....

Nie wiem, co dalej ze mną się zrobiło,
gdy mnie ujęto, byłem nieprzytomny
kilka postaci ręce podłożyło,
niosąc, gdzie stoi krużganek przydomny.

Potem złożono na zielonej ławie,
naokoło mnie stanęła starszyzna,
ja obojętnie ją zmierzyłem prawie,
usta szeptały: „kochana Ojczyzna!”

Słyszałem później jakby zapytania
niemiecko-polskie (łamanym językiem),
chciano ode mnie wyciągnąć zeznania
i próbowano łagodnie i krzykiem.

Dobrze wiedziałem, że nasze oparcia
były ochroną wojsk się cofających,
które unikło z wrogiem podłym starcia,
gdy chciał dokonać gwałt z gazów trujących.

Przez czas bronienia się naszego w gmachu
wiatr się odwrócił już w przeciwną stronę,
wróg gazowego nie spełnił zamachu,
a nasze wojska dobrze rozłożone.

Leżąc, milczałem z zamkniętymi oczu
w sali jakiegoś małego szpitala
słyszę, że wielki bój się teraz toczy,
bo straszne huki dochodzą z oddala.

— To pewno nasi — przyszło mi do głowy —
szykują sobie drogę do ataku,
słyszę w pobliżu już jakby rozmowy,
otwieram oczy — „Jak się masz rodaku!”

Przecieram czoło zdumiony niemal,
widząc przed sobą kolegę po broni —
pytam — jak wdrzeć bracie się udało
kiedy jest Niemiec właścicielem błoni?

— „Już nasze znowu” — z radością zawoła,
przybysz wymienia i jeńców ujętych
— I już nam teraz z pewnością nie zdoła
odebrać bloni przez nas szturmem wziętych!

Była w mem życiu to największa chwała
i zapomniałem o głębokiej ranie,
gdy ręka wodza order zawieszała —
ja zaś tłumilem w piersi tkliwe łkanie.

Dnia 14 kwietnia 1919 r.

PIEŚŃ HALLERCZYKÓW.

Hej, wrogowie — hajdamacy!
Póki Polska w piersi żyje!
Bolszewicy i Prusacy!
To się przed Nią nic nie skryje!

Każda ziemi piędź zabrana
znów powróci do Ojczyzny,
będzie siłą odebrana,
będziem bronić swej spuścizny.

Choćby wszyscy wrodzy byli,
my się prawdy nie lękamy
do końca się będziemy bili,
piędzi ziemi nie oddamy!

Nie pomogą wam jęczenia
żeście wszystko postradali;
obce były wam cierpienia
gdyście Polskę rozbierali...

Przez półtora prawie wieku
wyście byli Jej katami,
zabiliście myśl w człowieku,
szerząc „prawdę” batogami!...

Znane sprawy są Poznańskie,
znane rzezie hajdamaków
wam idee Wszechsłowiańskie
były obce do Polaków...

Nam dziś pierś czyn rozpiera
w wszystkich wojskach myśl jednaka,
Piłsudskiego i Hallera
że jest Polska — dla Polaka!

Dnia 26 kwietnia 1919 r.

DO MATKI.

Oto masz Matko ciało syna swego
i nie rozpaczaj nad jego mogiłą —
to spotkać może żołnierza każdego,
śmierć nieraz bywa niespodzianką miłą.

Wierzaj, że zamiast żyć w wiecznej niewoli,
kagańcem usta mieć zakneblowane,
chodzić i myśleć nie według swej woli
i nosić w sercu niezglębioną ranę.

To lepiej nie czuć i spać snem na wieki,
zginąć za młodu, jak ta trzcina wiotka,
na ducha więzy nie pomogą leki
tembardziej, że nas wszystkich śmierć ta
[spotka.

Wierzaj, że zamiast kwiecistych wawrzynów
mieć lepiej kwiaty na pięknym kurchanku
i cały szereg już zakwitłych czynów,
niż w więzach cierpieć stale bezustanku.

Raczej postradać żywot z tego świata,
niżli ciemężcy prosić przebaczenia,
raczej przeboleć krwawe blizny kata,
niżli litości błagać przez cierpienia...

Żołnierza zdoła niezawsze strój zbroja,
ni stanowisko, ni złote orderzy —
nie będzie także dla niego ostoja,
gdy on zdobyłby i szumne papiery.

Żołnierzem bywa nieraz zwykły człowiek
o cichym czynie i miłym spojrzeniu,
co mu łza gorzka wypłynie z pod powiek,
myśląc o słabszych, ich doli ulżeniu.

A jeśli syn twój padł w obronie braci
z myślą człowieka wierzącego w zorze,
niech twoje serce nadziei nie traci,
że kędyś wzejdzie z tego siewu zboże.

Dnia 4 maja 1919 r.

NASZA OJCZYZNA...

Od wód Bałtyku, aż do gór Karpackich
nasza Ojczyzna będzie się ciągnęła
i stoczy jeszcze wiele walk junackich,
by grody dawne wydarte zajęła.

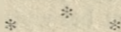
By Śląsk, Morawy — kolebka Piastowa,
jak dawniej znowu do nas należały,
by tam się Polska rozszerzała mowa,
by się słowiańskie ludy pobratały!

By Poznań, Gniezno, Gdańsk, Wilno, Lwów,
na tych rubieżach Rzeczypospolitej [Kraków
kultura kwitła, jak dawniej Polaków —
tam były progi twierdzy niezdobytej.

I polskie żagle, by wichry pędziły
z końca do końca po olbrzymich wodach
swoją wytwórczość wszędzie rozwoziły,
wzbudzając zachwyty w odległych narodach.

A wewnątrz państwa, by wolność jaśniała
takim pożarem niestłumionej siły,
by innym ludom dobry przykład dała
by partje z sobą nigdy nie walczyły!

Dnia 7 kwietnia 1919 r.



Była, jak anioł o pięknym uśmiechu,
o ustach dziewy wyśnionej z obrazka,
o sercu, które nie zaznało grzechu,
o buzi cudnej, nie wiedząc co maska.

Kroczyła sama, opuszczona prawie
nikt jej z pomocą nie przybył w złe czasy,
początek wiedzy czerpała w Warszawie,
a rozmyślała, tam, gdzie puszcze, lasy.

Wewnątrz jej burza szalała, jak morze
unicestwienie widząc i pogardę,
wierząc, że kiedyś zaświtają zorze
wiodła w niewoli swoje życie twarde.

Jedna jej była jeno znana droga,
by świecić w życiu jak na niebie gwiazda,
za wszelką cenę, by pokonać wroga,
by nie dać zniszczyć ojczyzstego gniazda.

Pieśnią karmiła zbolalego ducha
tylko jej znana była pieśń eolska,
której z uczuciem bez wytchnienia słucha—
Co to za Pani? To jest nasza Polska!

Dnia 16 kwietnia 1919 r.

DAWNYM ROSYJSKIM WŁADCOM...

Za krew przelaną, za ból naszych matek,
za jęki braci w katorgi zesłanych,
za izer wylane biednych polskich dzieci,
za bicie więźniów na Sybir pognanych,

Za ucisk w kraju i gniewienie mowy,
za nienawiści i plucie nam w oczy
dziś katów miecze spadają na głowy
za naszą krzywdę lud bój z wami toczy.

Dnia 3 marca 1919 r.

PRUSAKOM.

Krwawe wasze dzieje, a krwawsze uciski
dziś koniec nareszcie tego panowania
Bismarka miecz będzie zawsze odtąd śliski,
nie będzie też więcej ziemi wydzierania,

I żelazna ręka wam już nie pomoże,
by walić we Wrześni nam wozy Drzymały...
a dziateczki polskie — Tak dopomóż Boże!
by na własnej ziemi łezki wylewały.

Dnia 3 marca 1919 r.

Z PIEŚNIĄ NA USTACH.

Z pieśnią na ustach, wyszedłem za kraty,
zawsze ją nucę w życia zawierusze,
do słońca biegnie mój anioł skrzydlaty,
tam odnajduję własną swoją duszę...

Z pieśnią na ustach, przebiegnę po świecie
i myśli moja będzie mi za gońca,
będę rozsiewał najcudniejsze kwiecie,
może zakwitnie pod mym blaskiem słońca...

Z pieśnią na ustach, ja Wolności szukam,
a w serce bije piorun za piorunem;
z pieśnią na ustach i do nieba pukam
idę jak wichur w wielkim szale z szumem.

Z pieśnią na ustach, czekam końca życia
i precz ode mnie zmory — zwątpień, troski
Z pieśnią na ustach słucham serca bicia,
gdy w nie uderzy strzały promień boski.

Dnia 30 stycznia 1919 r.

PRYSNĘŁY ŁODY...

Prysnęły lody jak kajdan ogniwa,
już słońca złote blaski nas dochodzą
i szczęście wielkie nam do kraju spływa —
ciemieźców niema, przed nami uchodzą!

Przepadły stare reakcyi uściski
wrogich nam rządów, tyranów ludzkości,
już zaświtały w sercach nowe błyski
i teraz zgoda w narodzie zagości.

Zdawać się mogło, że lazury nieba
będą nam odtąd tłem przejasnym w duszy,
że otrzymamy już do syta chleba,
że żaden krwawy grom nas nie poruszy.

Że brat na brata nie podniesie ręki
i spory znikną po długiej niewoli,
zamilkną głośnie, rozpaczliwe jęki,
każdy zapomni, co go w sercu boli.

Że podstęp teraz będzie równy zbrodni,
człowiek się stanie życzliwy i szczerzy,
że będą mieli władzę ludzie godni,
zniszczą tyranów prawa i papiery.

Lecz moja Muzo! Zamilknij na chwilę
i rozbij harfę o skałę wieczystą,
legnij napowrót, jak dawniej w mogile
jeśli chcesz gromić swoją pieśnią czystą...

Dnia 22 listopada 1918 r.

* * *

Gdy moje struny duszy
z poszumem dźwięczą mile,
gdy jedną cząstkę ruszy
żar ten o wielkiej sile.

To lutnia niewidoma,
co w mym jestestwie dźwięczy —
to pieśń jest już skończona
podobna barwnej tęczy.

Dnia 20 maja 1918 r.

MOŻE W DUSZACH...

Tchnęły pola zdrojem woni
przybierając szaty,
już skowronek pieśni roni,
już zakwitły kwiaty.

Cudne włoski zielenieją
na ziemnej powłoce,
małych listków szumy wieją,
życia wstały moce.

Może w duszach rozkołysze
się ta wielka siła,
by te dawne nocy głusze
w jasność przemieniła.

Dnia 4 czerwca 1918 r.

SIEROTA.

W ciemnej ulicy o wieczornej porze
stała dziecina zziębnięta na dworze,
drżała jak listek, a blada twarzyczka
(piętnem nieszczęścia zdeptana różyczka)
podobną była do jasnego nieba,
co chmura skryła, a któremu trzeba
gwiazd niezliczonych i blasków miesiąca
tak ta twarzyczka wyglądała słońca.

Spodenki liche okrywały nogi,
w kiepi bez daszka i w kurtce ubogi,
nie miało domu to nędzne pachole,
oczy zapadłe i głęboko w dole
jakby schodziły raczej z tego świata,
zanim zabłysły stu barwami kwiata;
raczej podobne do zimnego głązu
gasły jak świece na wiejskim ołtarzu.



A pierś zapadła lekko się unosi,
jak w żniwo kłosy, co je ranek rosi,
jeden kłos jeno, zostając na roli,
od wiatru z zimna umiera powoli;
już z zerwanymi, uwiędłymi kiści,
czekając zgonu, jak tych pierwszych liści
tak to pacholę czekało na ciosy
z gołymi piersi, obdarty i bosy.

Chłopię szeptało słowa niepojęte,
może to skargi, może pieśni święte,
których uczyła zgasła już mateczka —
może powtarza nikła kruszyneczka
słowa pacierza, bo kiedy go mawiał
jasny promyczek przelśniony objawiał
piękny, olśniony kształt jego mateńki
i jej poranne jakby zorzy wdzięki.

Ledwie niespełna ósmą przeszedł wiosnę,
a już zamarzył jego gry radosne
i piękne dzionki, mając rówieśników,
był dla rodziców zdrojem tych promyków,
które się snuły po wielkim ogrodzie,
muskaly trawki, rosnące przy wodzie,

rozplywając się na nieba lazurze
dziś brak mu chleba, w oczkach łzy ma duże!

Dziecię oparło ręką się o mury,
spojrzało smętnie na niebiosów chmury
i równowagę, utraciwszy pada,
a deszcz rześisty na ziemię opada;
ciemności wkoło wszystko ogarnęły,
jakby świat cały wiecznie pochłonęły,
z latarni płomyk perlił się jak z knota
był jednym świadkiem jak konał sierota!

Nazajutrz ranne, gdy błysnęły tchnienia,
kiedy zniknęły nocy złudne cienia,
a u podnóża olbrzymiej kamienicy,
ujrzano ciało na mokrej ulicy
leżało jak liść purpurowej róży
rzucony siłą rozszalałej burzy,
świadcząc o strasznym i przedwczesnym zgonie
o zakrwawionym tym polskim zagonie.

Dnia 4 Marca 1918 r.

SŁONKO.

Na niebieskim nieboskłonie
duże słońko złotem płonie,
orzeł biały doń szybuje
i promienie jego pruje.

Myśl człowieka w słońce goni,
żadnej prawdy nie uroni
i króluje też w lazurze
i zwycięża wielkie burze.

Burze wojen — zmory świata
co mu jego pierś przygniata
i zwyciężyć wszystko może,
oprócz Ciebie słońko boże!...

Dnia 1 kwietnia 1918 r.

POWĄZKI.

Cisza cmentarna smutek z sobą wiedzie
na groby, krzyże, kamienne pomniki,
w oddali jeno, gdy pociąg przejedzie
słysząc wojsk polskich pieśni i okrzyki.

Lecz one nikną po chwili, jak chmura
nastaje dawny spokój na cmentarzu
słońcem zabłyśnie niebiosowa góra,
to znów zagaśnie, jak świeca w ołtarzu.

Na gałązce czyż pieśni stare nuci
i jednym okiem spogląda po niebie...
na chwilę orszak ten spokój zakłóci
Salve Regina! słysząc na pogrzebie.

Putem płacz kobiet i ziemi rzucanie,
po chwili lament coraz się oddala,
w końcu ucicha, z nim zanika łkanie,
a słońce lunę na nowo zapala.

Dnia 26 kwietnia 1919 r.

TRIOLET.

Za tiulowem tłem firanek
purpurowa róża błyska,
a ja dla niej, jak kochanek,
za tiulowem tłem firanek,
różę moją słonko ściska
dla niej śpiewam w każdy ranek,
za tiulowem tłem firanek
purpurowa róża błyska.

Dnia 4 kwietnia 1919 r.

GRUSZA.

Grusza przybrana już kwiecistą szatą
dumnie wyniosła swój wierzchołek kwieci,
stoi królewna, która przebogata
bieleje suknią i precudnie świeci.

Wiosenne tchnienia oddają ją czatą
słońca promieni podobnych do sicci,
krają ją całą swą złocistą kratą,
a wietrzyk często przez liście przeleci.

Kiedy swój nagnie wierzchołek ku ziemi
i ruszy smętnie gałązkami swemi
to poszum płynie, który struny duszy
jej cząstkę każdą do głębi poruszy,
przy tej prastarej dźwięczącej melodyi
zdaje się wówczas, że się grusza modli.

Dnia 3 kwietnia 1919 r.

W ROCZNICĘ KOŚCIUSZKI

(15 Października 1917 roku),

Pochmurne niebo, zalane łzami,
tylko gdzieniegdzie lazur na chwilę
błyśnie, napowrót ginie w mogile
i za czarnymi skrył oparami
rąbek bogatej, pięknej swej szaty;
jakby wspomnienia w duszy chciał zbudzić
Kościuszki martwy hufiec obudzić...
zajrzeć ciekawie do Polskiej chaty!

Taki nam lazur skrył się w głąb duszy,
myśmy dlatego pewni zwycięstwa,
bo serce nasze pełne jest męstwa
swym bolem świat ten z podstaw poruszy,
okowy kajdan z krwawymi ślady
rzucim w twarz wrogom pełni pogardy,
Niech się rumieni ciemieżca twardy
i stworzym nowe życia pokłady.

A gdy nam w słońku lazur zabłyśnie
w dzień uroczysty minionej chwały —
niech każdy będzie podobny skały:
spojrzy na niebo, pięści zaciśnie,
a z ust wypłyną przysięgi słowa,
że jest rycerzem idei Kościuszki
będzie odsuwał wrogów okruszki
i tę przysięgę święcie dochowa.

Dnia 15 października 1917 r.

W POBLIŻU DOMKU.

W pobliżu domku drzewa rajskie rosną,
na każdą wiosnę kwieciami się bieleją,
skowronek z brzaskiem nuci piosnkę głośną
a kwiaty z pola aromatem wieją.

Promienie słońca złote blaski sieją,
jaskółki niosą dobre wieści wiosną,
do duszy nowe skarby życia leją,
przynosząc z sobą nowinę radosną.

I ludzie inni, jakby uśmiechnięci,
przypatrując się tej szacie natury —
czyżby przebiegli aniołowie święci,
że patrzą w niebo na cudne lazury?
czyżby odmienny ten widok kreacyi
Już zatarł bliznę ciężkiej okupacyi?

Dnia 5 kwietnia 1919 r.

SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Wspomnienie żołnierza	5
Pieśń Hallerczyków	
Do Matki	11
Nasza Ojczyzna	13
• • •	15
Dawnym rosyjskim władcom	17
Prusakom	18
Z pieśnią na ustach	19
Prysnęły lody	21
• • •	23
Może w duszach	24
Sierota	25
Słonko	28
Powązki	29
Triolet	31
Grusza	32
W rocznicę Kościuszki	33
W pobliżu domku	35



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH I
BIBLIOTEKA

00-333 Warszawa, ul. Polny Szlak 12
Tel. 20-68-83

<http://rcin.org.pl>

TEGOŻ AUTORA:

PIEŚNI NIEDOLI POLSKIEJ — 1917.

WYGNAŃCY (POEMAT). — 1918.

Nabyć można we wszystkich księgarniach
w Warszawie.

F

5573